

# JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 4

o Młodej Polsce mniej znanej

STUDIA

## SŁUSZNIE ZAPOMNIANY

### – *PROMETEUSZ* ZYGMUNTA RÓŻYCKIEGO

MAREK KURKIEWICZ

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

*Poprzestańże mnie topić w pustych słów powodzi!*

Ajschylos<sup>1</sup>

Jam Prometeusz przykuty do skały...” – od takich słów zaczyna się wiersz Zygmunta Różyckiego, pochodzący z jego szóstej serii poezji, tomu zatytułowanego *Szkarłatna wizja* (1911)<sup>2</sup>. I mimo patetycznego charakteru przekazu artysty, który w swym utworze przybiera maskę mitologicznego tytana, aż chciałoby się przywołać tytuł jednego ze szkiców Michała Głowińskiego i powiedzieć z politowaniem: „Ten śmieszny Prometeusz”<sup>3</sup>. Podobnie bowiem jak w jednym z późnych wierszy Leopolda Staffa (*Prometeusz* z tomu *Dziwięć muž*, 1957), tak i podczas lektury wiersza Różyckiego grecki bohater jawi się nam w isticie groteskowej postaci. Różnica polega jednak na tym, że stary poeta celowo polemizuje z arcyważnym wizerunkiem

<sup>1</sup> Ajschylos, *Prometeusz skowany*, przeł. J. Kasproicz, Kraków 2002, s. 55.

<sup>2</sup> Z. Różycki, *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Szkarłatna wizja. Poezje. Seria 6*, Warszawa 1911 (w całym artykule utwór cytuję za Polską Biblioteką Internetową: [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=50184&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=50184&s=1); dostęp 12.09.2014)

<sup>3</sup> M. Głowiński, *Ten śmieszny Prometeusz*, [w:] tegoż, *Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marcholt, labirynt*, Kraków 1994, s. 84.

mitologicznego buntownika, ukazując go z przymrużeniem oka<sup>4</sup>, podczas gdy jego niewiele młodszy kolega „po piórze” wpada w pułapkę śmieszności nieświadomie.

Pisząc o *Prometeuszu* Różyckiego, trudno powstrzymać się od negatywnych ocen. Ten grafomański obraz greckiego/młodopolskiego Tytana<sup>5</sup> to swoiste dopełnienie portretu literackiego Prometeusza na przełomie wieków, bowiem o tych bardziej udanych kreacjach już pisano, akcentując realizację rozmaitych planów interpretacji czynów mitologicznego herosa. W tym wypadku jednak pojawia się możliwość ukazania mechanizmu trywializacji i spłylenia problematyki wieloznacznego w swym bogactwie mitu prometejskiego. Równocześnie przez tego typu działanie można również podkreślić wagę i wartość innych utworów – arcydzieł, które wyrastają ponad przeciętność<sup>6</sup>. Wszak, jak pisał Dariusz Śnieżko:

grafoman i artysta są od siebie uzależnieni w tym mianowicie sensie, że jeden jest widoczny na tle drugiego, tak jak nowatorstwo kontrastuje z wtórnością, mistrzostwo z nieudacznictwem, profesjonalizm z amatorszczyzną; grafomania oto współtworzy skalę, którą mierzy się również wybitność<sup>7</sup>.

W przypadku wiersza Różyckiego wtórność i epigonizm tekstu nie pozostawiają wątpliwości, że mamy do czynienia z produktem, który można traktować jako literacki kicz. Różnica między intencją a realizacją jest zasadnicza – niepotrzebny patos i wzniosłość psują ostateczny efekt. Zabrakło dystansu, poetyckiej intuicji. Działo się tak zresztą od jego pierwszego do ostatniego tomu:

<sup>4</sup> Podobnie czyni w *Weselu Prometeusza* Władysław Orkan: „Jego Prometeusz, przykuty do skał Giewontu, gdzie sęp, szarpiący mu wątrobę, pobudza jego twórczość, zostaje oswobodzony przez warszawską kupcówną Irę. Ta, palając chęcią poznania prawdziwego poety, poślubia za ostateczną zgodą ojca zakopiańskiego Prometeusza i cywilizuje go. Raz tylko, podczas pijatyki weselnej, wyrzucił z siebie Promuś cały wstręt do sytych, zadowolonych filistrów, ale potem zlągodniał i sam filistrzał”. Cyt. za: T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933, s. 214-215.

<sup>5</sup> O takim właśnie wizerunku greckiego bohatera (odwołując się m.in. także do przykładu wiersza Różyckiego) wspomina w swej książce Sabina Brzozowska: „Jest to Prometeusz przywoływany do istnienia w tekstach grafomańskich, męczących odbiorcę sztucznym patosem, zmultiplikowanym cierpieniem i metaforyczną wszechobecnością skał Kaukazu. »Mania pisania« ujawniła się w sposób najbardziej jaskrawy u poetów drugorzędnych, dla których literatura była przede wszystkim nośnikiem określonych idei, metodą zaspokajania czytelnicznych oczekiwań.” *Taż, Klasycyzm i motywy antyczne w poezji Młodej Polski*, Opole 2000, s. 98.

<sup>6</sup> „Grafomania, stanowiąc rewers wyrobionego pisarstwa, nie tylko pozwala lepiej błyszczeć arcydziełom, ale i przy okazji obnaża ich względny charakter, pokazując, że kryteria oceny, jakimi wobec nich dysponujemy, nie mają uniwersalnego zastosowania i uzależnione są od kontekstu kulturowego oraz od preferencji odbiorców”. Cyt. za: M. Lachman, *Moda na pisanie czy moda na grafomanie? Kult(ur)owe reorientacje*, [w:] *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Kraków 2001, s. 118-119.

<sup>7</sup> D. Śnieżko, *Fenomen grafomanii czyli na Hermenegildę Kociubińską paszkwil trzeci*, „Pogranicza” 1997, nr 1. Cyt. za: M. Lachman, dz. cyt., s. 117.

Wszystkie wiersze w tej książce, podobne do siebie jak krople wody, odznaczają się poprawnością, ale i nużą wspólnością tematyczną, i powtarzającą się co krok manierycznością. Nie widać najmniejszego wysiłku autora, aby przynajmniej formę unowocześnić i nadać jej polor bardziej niepowszedni. [...] Pisał wiersze według wzorów i recepty drugiej połowy dziewiętnastego wieku i tej zasadzie pozostał wierny do końca życia. [...] zastygł w rutynie i nawet nie silił się, by zerwać z uprawianym przez siebie sposobem pisania<sup>8</sup>.

Był zatem Różycki poetą „niedużego lotu”<sup>9</sup>, literacko płodnym i konsekwentnie epigońskim. Jego *Prometeusz* wart jest zatem uwagi z jednego tylko względu – wszak o obliczu danej epoki świadczą nie tylko arcydzieła, ale i pozostałe teksty, współtworzące wizerunek literatury danych czasów, utwory bardziej i mniej udane, także płody grafomańskie, w których zwierciadle najlepiej odbija się oblicze okresu<sup>10</sup>. W swoim stylu pisał o tym Witold Gombrowicz:

Historia literatury... Owszem, ale dlaczego historia tylko dobrej literatury? Zła sztuka może być bardziej charakterystyczna. Historia grafomanii polskiej więcej może powiedziała nam o nas niż historia Mickiewiczów i Prusów<sup>11</sup>.

Wiersz Różyckiego jest ewidentnie przykładem grafomanii czasów późnej Młodej Polski<sup>12</sup>, ale też równocześnie wydaje się, że z powodzeniem przekracza granice swej epoki. I choć badacze podkreślają, iż nie ma neutralnej grafomanii ponadczasowej<sup>13</sup>, można się zastanawiać, czy przypadkiem *Prometeusz* nie jest dowodem na to, że zdarzają się wyjątki.

Zanim jednak zajmiemy się Prometeuszem, spróbujmy ustalić, czy mityczny heros w poezji Różyckiego stanowi istotny element poetyckiego świata autora *Płomiennych kwiatów*, czy też już na etapie wyboru tematu mamy do czynienia z poddaniem się modom epoki. Lektura ośmiu głównych tomów poetyckich twórcy nie przynosi żadnych wątpliwości – topika mitologiczna pojawia się tutaj incydentalnie, raczej jako element metafory, porównania, aniżeli główny temat utworu. Zdecydowanie częściej znajdujemy u niego ślady symboliki chrześcijańskiej: anioły, postaci świętych, imiona Jezusa i Maryi. Jeśli zaś chodzi o mitologię grecką, reprezentują ją

<sup>8</sup> E. Kozikowski, *Zygmunt Różycki*, [w:] tegoż, *Od Prusa do Gojawiczyńskiej*, Warszawa 1969, s. 183.

<sup>9</sup> Tamże, s. 191.

<sup>10</sup> Zob. A. Legeżyńska, T. Mizerkiewicz, *Grafomańskie pod-teksty*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 3.

<sup>11</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1953-1956*, Kraków 2004, s. 108.

<sup>12</sup> Przy czym warto pamiętać, iż dla niektórych cała poezja tej epoki nosi(-ła) cechy grafomaństwa. Katarzyna Szewczyk pisała: „Zauważmy, że za grafomanię uznawano w swoim czasie utwory poetów młodopolskich, uważając ich manierę za nieznośną i nieliteracką”. Taż, *Czym jest grafomania?*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 17.

<sup>13</sup> Edward Balcerzan stwierdza: „Grafomania należy do literatury, ponieważ różnicuje się i zmienia w czasie. Nie istnieje neutralna forma grafomanii »ponadczasowej«, ani też taka postać pisarstwa artystycznego, która byłaby całkowicie wolna od (faktycznych lub potencjalnych) realizacji grafomańskich”. Tenże, *Grafomania – projekt hasła encyklopedycznego*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 4.

poetyckie przywołania topiki nieszczęśliwych miłości Erosa i Psyche, nimfy i fauna, źródle Lety jako alegoria zapomnienia, rzeźba Afrodyty jako symbol piękności, czy Parki przecinające nić żywota. Trudno nie odnieść wrażenia, że pokusa sięgnięcia po mitologiczny kostium staje się jedyną inspiracją młodopolskiego poety. Jest jeszcze *Chimera* z tomu *Złoty czerep. Opowieści dziwaczne*, ale mimo upływu czasu (tom pochodzi z roku 1925) Różycki wciąż spogląda tęsknie w stronę minionej epoki. Nie jest to może *stricte* Baudelaire'owska kreacja (*Każdy ma swoją Chimere*), ale jej alegoryczny charakter nie pozwala widzieć w niej rysu oryginalności.

Wracając do *Prometeusza*, niestety już pierwsze wersy zapowiadają poetycką katastrofę – oto sam Tytan przykuty do skały opowiada o swej kondycji, przy czym czyni to niczym mówca stojący na scenie, nie szczędząc potencjalnemu odbiorcy patosu i emfazy. Mimo upływających lat kary, mimo tego, że słabnie w ciągłej walce z krępującymi go więzami, a ręce mu mdleją, nie traci swej pasji i w zapamiętaniu, przesadnie ekspresyjnie informuje wszem i wobec o swym cierpieniu. Do tego wciąż wije się, targa w konwulsjach męczarni, chce rozpętać orkany, błyskawice etc. Jest histeryczny w tym, co robi i absolutnie nieprzekonywujący – brak mu dumy greckiego Tytana, a jego determinacja w niczym nie przypomina zmagania herosa. Zresztą, sam mówi o krępujących go pętach „własnej małości”. Nie ma w nim chociażby dumnego spokoju Prometeusza z wiersza Miriama – ten bowiem znosi ból bez jęku, „ani westchnie”, kiedy bogowie męczą go czekając, aż się złamie<sup>14</sup>. Można zaryzykować tezę, że Różycki pokazuje nam tytana w tej właśnie chwili – przesilenia, zwątpienia, podczas gdy bohater Przesmyckiego nie ugnie się nigdy<sup>15</sup>.

Co ciekawe, przykuty i zniewolony heros z wiersza Różyckiego pozostaje mentalnie aktywny, chce działać, rozbijać, niszczyć, nie tworzyć – wydaje się, że ów buntownik chciałby przypominać Staffowskiego mocarza, ale mimo doskonałego wzorca, ostateczny efekt jest dużo słabszej jakości. Prometeusz jest w tej wersji nie tylko przykuty do skał, ale też spętany „powrozem losów”. Tak więc odbiera mu się prawo decydowania, wolność decyzji – został skazany na swoje przeznaczenie (jak Edyp) – cokolwiek by zrobił, i tak musi zawisnąć na skale. Jego czyn musiał się dokonać. Czy to przypadkiem nie kwestionuje sensu Prometeuszowego buntu albo przynajmniej jego wyjątkowości, osobistej motywacji? Wszak tego typu stwierdzenie każe widzieć go wyłącznie jako niewiele znaczący element w wielkiej grze przeznaczenia – bezwolny, za ledwie wykonujący odgórnie wymyślony plan. Z drugiej strony tłumaczyłoby to

<sup>14</sup> Z. Przesmycki, *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Z czary młodości. Liryczny pamiętnik duszy (1881-1891)*, Wiedeń 1893, s. 126-133. Sabina Brzozowska, pisząc o micie prometejskim na przelomie XIX i XX wieku, podkreślała, że „Miriam” prezentuje raczej intelektualny niż emocjonalny wizerunek Prometeusza. Można dodać, że Różycki czyni dokładnie odwrotnie, zob. S. Brzozowska, dz. cyt., s. 87.

<sup>15</sup> Tym, co łączy obie kreacje Prometeusza, zarówno tę Przesmyckiego, jak i Różyckiego, jest jego podobieństwo do Chrystusa, a także podkreślenie roli Fatum/Przeznaczenia w kształtowaniu losów tytana.

jego histeryczne zachowanie w tym wierszu – miota się i szamocze, bowiem ktoś podjął decyzję za niego, on był tylko narzędziem.

Tym bardziej istotne, w tej perspektywie, wydaje się jego gorące pragnienie przewycięzenia fatum i pokonania Zeusa. Tak pośrednio rozumiałbym bowiem marzenie Prometeusza o posiadaniu gromu:

I grom pochwycić – a potem z tym gromem  
Stanąć, jak demon, na najwyższym z szczytów  
i w dół rzucić...

Nie chodzi o samą chęć zniszczenia ludzkości, ale zrobienia tego (jak najwyższy z bogów) przy pomocy pioruna i ognia – tego ognia, którego kradzież stała się przyczyną jego zniewolenia. Prometeusz może też chcieć pozbawić najwyższego (Zeusa) jego kluczowego atrybutu, a przez to symbolicznie zająć jego miejsce. I dodatkowo zemścić się, przejmując cechy Gromowładnego<sup>16</sup>.

Zrywając zardzewiałe okowy, bohater pragnie wolności, pragnie wygrać z losem (zgodnie z myślą z drugiego wersu wiersza) i jednocześnie pokonać swoją małość. Małość sugerująca, że Prometeusz Różyckiego jest bardziej człowiekiem niż bogiem. A przecież tylko „bóg zdolny był przetrwać zabójczą karę, by się stać monumentem symbolizującym niezniszczalność ludzkości”<sup>17</sup>.

U Prometeusza z wersji Różyckiego trudno też dopatrzeć się konsekwencji działania – jak na doświadczonego latami cierpień herosa jest zaskakująco zmienny w swych decyzjach. Najpierw chce za pomocą gromu (a więc poprzez zniszczenie) uwolnić ludzkość z więzów. Ma to być dla człowieka nie tyle nagroda, co kara za grzech, fałsz i rozpustę. Wsłuchawszy się jednak w głosy dochodzące z ziemi, Prometeusz porzuca myśl o destrukcji, już nie chce piorunów, nie chce ziać ogniem<sup>18</sup>. Nie chce niszczyć, nie chce karać – pragnie przytulić znękaną, pozbawioną nadziei ludzkość do swej skrwawionej piersi i rzucić w słońce. W patetycznej scenie heros myśli o samotnym wyrwaniu się do góry, do słońca, ku gwiazdom (by wyrwać niebu jego skrywane tajemnice), potem natomiast zmienia plan, by zejść w niziny, po to jednak, by znowu wznieść się do góry, ale już nie sam, jak pierwotnie zakładał, ale z całą ludzkością. Tym razem więc

<sup>16</sup> Wszak kara zesłana na Prometeusza jest wyrazem osobistej zemsty Zeusa.

<sup>17</sup> H. Blumenberg, *Praca nad mitem*, przekł. oprac. K. Najdek, M. Herer i Z. Zwoliński, Warszawa 2009, s. 296.

<sup>18</sup> Motyw zionięcia ogniem może wskazywać na smoka, choć w wierszu Różyckiego zwierzę nie zostaje bezpośrednio przywołane. Dodajmy też, że smok, podobnie jak wąż, wiąże się z symboliką szatana (wyobrażano go sobie nawet jako olbrzymiego węża); równocześnie jednak smoki w mitach występowały również jako „niebezpieczne i nieprzyjazne istoty pokonane przez bogów”. H. Biedermann, *Leksykon symboli*, tłum. J. Rubinowicz, Warszawa 2003, s. 340.

Prometeusz, nie chcąc być mścicielem, nie chcąc być Zeusem („Nie chcę piorunów ciskać z wyżyn nieba”) przywdziewa szaty zbawiciela – Chrystusa („Chcę w niziny! w niziny! w niziny!”)<sup>19</sup>. Zagadką jest wszak, czy gest rzucenia ludzi w słońce jest aktem wniebowzięcia żywych, czy może miłosiernej eutanazji? Określenie „twarz słońca” wskazywałoby na boskość, wiązałoby się z pierwiastkiem witalistycznym, ale w swym demonicznym szaleństwie Tytan wydaje się być zdolny do wszystkiego. Może nawet ów dobroczyńca człowieka, widząc zepsucie tego ostatniego, chce go „wyzwolić”, czyli zniszczyć, spalić w słońcu – jeśli jeszcze dodalibyśmy do tego znaczący aspekt symboliczny ognia w tej scenie<sup>20</sup>, a mianowicie, że ludzkość zniszczona na proch mogłaby stanowić fundament nowego społeczeństwa i narodzić się na nowo (niczym Feniks z popiołów), wówczas zyskujemy pewność, że Prometeusz nie przestaje kochać człowieka. Mimo emocji, którym ulega, pozostaje dobroczyńcą ludzkości, prowadzi ją ze sobą ku słońcu. Czy tą właśnie drogą szła myśl Różyckiego? A może tylko naśladuje Tetmajera i chce dla człowieka ostatecznego unicestwienia, widząc w nim wyraz najwyższego szczęścia?<sup>21</sup>

Scenerią zmagania mitologicznego bohatera jest kosmos – rozzłocony księżyc, mleczne gościńce, gwiazdne orgie, warkocz oszalałych komet, tarcza błękitów, puklerz słońca. Skąd ten pomysł? Wystarczy sięgnąć po *Prometeusza* Tetmajera:

... ja, co mym widokiem,  
gwiazdy straszę na niebie świecące wysokiem,  
ja, nędzarz, od którego nawet huragany  
uciekają...<sup>22</sup>

Sugeruje to przeniesienie z poziomu ziemskiego do krainy mitycznej, niczym w utworach Tadeusza Micińskiego, którego twórczość z pewnością Różycki znał i mógł do niej nawiązywać. A biorąc pod uwagę epigoński charakter poetyckiego dorobku autora *Szkarłatnej wizji*, podkreślany przez wszystkich brak inwencji w zakresie odświeżenia zarówno treści, jak i formy poetyckiej, jest bardzo prawdopodobne, że i dokonania Micińskiego były jego „natchnieniem”.

<sup>19</sup> Porównanie tym bardziej zasadne, że bohater słyszy dobywające się z nizin „psalmy pożegnań”.

<sup>20</sup> A jak wiadomo ogień w micie prometejskim odgrywa niezwykle istotną rolę i to na wielu płaszczyznach. Na rolę ognia w planie stworzenia człowieka przez Prometeusza zwrócił uwagę m.in. Hans Blumenberg: „Dopiero Prometeusz z ludzi robi ludzi. [...] stanowi on [ogień] przesłankę przeobrażenia i wysubtelniania wszystkich substancji w przyrodzie. [...] Prometeusz nie jest najpierw garncarzem, który ulepil ludzi, a potem przyniósł im ogień, lecz jest twórcą ludzi za pośrednictwem ognia...”. H. Blumenberg, dz. cyt., s. 293.

<sup>21</sup> Zob. M. Kurkiewicz, *Bohaterowie antycznych mitów w poezji Młodej Polski*, [w:] tegoż, *Symbole, narracje, eschatologie. Studia o literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2007, s. 73.

<sup>22</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1980, s. 157.

Wracając jeszcze do obrazu Prometeusza spętanego, w wierszu tym parokrotnie powtórzone zostaje, iż przykuty do skały „pręży się” i „wije”. Poprzez te określenia zdaje się przypominać węża, co konotuje przywoływane już skojarzenia ze złem. Jednak, czy tym samym poeta odbiera bohaterowi możliwość czynienia dobra? A może Prometeusz Różyckiego ma rodzić skojarzenia z Szatanem, albo z Lucyferem, upadłym aniołem, który burzy wprowadzić boskie reguły, ale niesie ogień (światło)? Co ciekawe, sam bohater określa się mianem demona, mówiąc równocześnie, że nie chce już zionąć ogniem, nie chce niszczyć.

Zresztą skojarzeń ze wspomnianymi: ogniem i światłem, jest u autora *Płomiennych kwiatów* więcej. Ogień wnętrza, skra serca – przykłady te wskazują na związek z jednym z najważniejszych źródeł zesłania Prometeusza, z jego „grzechem” kradzieży ognia. Dodatkowo parokrotnie powraca słońce jako źródło ognia, także w wymiarze aluzyjnym, ze wskazaniem na jego boski wymiar<sup>23</sup>. Temperatura ognia skonstrastowana zostaje z lodowymi zwałami, co naturalnie podkreśla ekspresjonistyczny (i oksymoroniczny) wymiar prezentowanego obrazu. Prometeusz bowiem, mimo palącego go wewnętrznego ognia, zgodnie z obrazem mitologicznym – marznie (stąd „śliska grań” i „lodowe zwały”), przy czym według starożytnych marzył tylko nocą, ze względu na różnicę temperatur<sup>24</sup>, w wierszu Różyckiego natomiast ten kontrast zimnej skały i gorącego, ognistego wnętrza tytana zdaje się być wieczny.

To także wspomnieć również biologiczne aspekty akcentowane w tym wierszu. Prometeusz jest niezwykle cielesny, charakteryzowany przez poszczególne części jego ciała, stąd mocarne barki, dysząca, skrwawiona pierś, rozprężone ręce, mdlejące ramiona, drgające tęsknotą serce. Tak więc mimo iż wydaje się być Bogiem, to jest zarazem człowiekiem – oto kolejny powód zestawiania go z postacią Chrystusa i szukania pomiędzy nimi podobieństw.

Jak widać w powyższych rozważaniach, styl Różyckiego nie grzeszy enigmatycznością, wręcz przeciwnie – każdy rzeczownik opatrzony zostaje sugestywnym zestawem przymiotników. I nawet biorąc pod uwagę specyfikę tzw. młodopolszczyzny, z której poeta chętnie korzysta, niektórych połączeń nic nie tłumaczy: „barłogi grzechu”, „grom [...] niech warczy”, „trząść błyskawicą”, „trzęsawiska fałszu”, czy wreszcie „ludzkość, która gnije w kale”. Ponadto jest także gra światłem księżyca, są metaforyczne obrazy natury (uśnione zachody, oddech świtu). Oczywiście nie brakuje również efektownych (popularnych ma przelomie wieków) kolorów, stąd u Różyckiego: złoto, srebro, biel, purpura czy błękit. Tak więc poezja ta to w dużej mierze zestaw mocno „wyświechtanych” słów-kluczy epoki.

Widać zatem, że *Prometeusz* Różyckiego, jak i znaczna część jego twórczości poetyckiej, jest niezwykle wdzięcznym materiałem dla badacza tropiącego literackie przerysowania i słabości.

<sup>23</sup> Ponadto są też takie metafory jak „żagiew strumieni” czy „ogień błyskawic”.

<sup>24</sup> R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, wstęp A. Krawczuk, Warszawa 1968, s. 140.

W patetycznej wizji tego autora widać wszelkie słabości młodopolskiego stylu, który przez epigonów epoki został dodatkowo wyjaskrawiony i przybrał jednoznacznie groteskowy wymiar. Pelen patosu język, zdania gubiące sens w nużącym wielosłowniu, brak przekonania w budowaniu wizerunku greckiego herosa w szatach dziewiętnastowiecznego dekadenta – wszystko to rodzi raczej ironiczny uśmiech czytelnika aniżeli zrozumienie dla trudu artysty<sup>25</sup>.

Niezwykłe płodny literacko w pierwszym dwudziestoleciu XX wieku Zygmunt Różycki na pewno nie należał do młodopolskiej elity artystycznej. Wiedzieli o tym już współcześni mu krytycy, choć co ważne, w samych recenzjach nie brakuje ich ciepłych słów. Wielu starało się pokazywać najbardziej udane realizacje poetyckie z kolejnych tomów (ceniąc zwłaszcza sprawność formalną autora), szukali oni atutów poezji Różyckiego, z rzadka tylko formułując poważniejsze wątpliwości. Dla przykładu recenzent *Tygodnika Ilustrowanego* skrywający się pod skrótem Ego podkreślał wytworność formalną wierszy i „terminowanie” poety u Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka i Tetmajera<sup>26</sup>, J. Ostroróg również zwracał uwagę na poprawną formę i chwalił za... niepopelnianie błędów językowych<sup>27</sup>. Nastrojowość liryków Różyckiego sygnalizował H. Galle, dodając, iż poecie nie można odmówić talentu i artyzmu w odtwarzaniu promiennych stanów duszy<sup>28</sup>. Podobnie przyjazna jest recenzja *Wyboru poezji*, gdzie pada nawet określenie „liryk czystej wody”<sup>29</sup>. Nie inaczej jest w anonimowej recenzji *Zielonych oczu*, gdzie pośród pozytywnych uwag trafia się wprawdzie sugestia, że Różycki nie jest poetą żadnego programu, wyraża przede wszystkim swoje wnętrze i to w sposób bezpośredni, prosty i zrozumiały dla wszystkich, ale natychmiast następuje asekuracyjne stwierdzenie recenzenta, że byłoby rzeczą niesprawiedliwą i niesłuszną, by czynić z tego poecie zarzut. Piszący wie doskonale, że nie jest to poezja najwyższych lotów, ale ostatecznie godzi się z tym<sup>30</sup>.

Więcej krytycyzmu znajdujemy w kilku recenzjach Bolesława Leśmiana, piszącego m.in. o zagubieniu duszy poety „w zbyt łatwych i wielomównych rozrzewnieniach, w zbyt pochopnych wyznaniach”, o „łatwościach poetyckich”<sup>31</sup>, o pozostawaniu pod wpływem rozmaitych poetów, o braku w utworach „głębszego wycucia”<sup>32</sup>, o „wielosłownym pędzie ducha po drodze bez

<sup>25</sup> „Grafoman [...] odwołuje się do wzorców już przebrzmiałych, zużytych, wymyślonych przez kogoś innego. [...] zwykle pozostaje niewolniczo uzależniony od tradycji, której twórczo nie umie rozwinąć lub ożywić i której nadaje rysy karykaturalne” – słowa te, bez specjalnych nadużyć, dałoby się odnieść właśnie do poezji Różyckiego. Cyt. za: A. Skrendo, *O dziele grafomańskim*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 13.

<sup>26</sup> [Ego], *Płomienie czy kwiaty?*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 28, s. 562.

<sup>27</sup> J. Ostroróg, *Nowe książki. Zygmunt Różycki: Tesknota*, „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 35, s. 700.

<sup>28</sup> H. Galle, *Pocątunki* (recenzja), „Tygodnik Ilustrowany” 1907 nr 5, s. 104.

<sup>29</sup> *Na śpiewną nutę* [b.a.], „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 10, s. 194.

<sup>30</sup> *Zielone oczy* (recenzja) [b.a.], „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 35, s. 694.

<sup>31</sup> B. Leśmian, *Zygmunt Różycki „Wybór poezji”*, [w:] tegoż, *Dziela wszystkie. Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s.327-331. Pierwodruk: „Literatura i Sztuka” 1911, nr 18.

<sup>32</sup> B. Leśmian, *Zygmunt Różycki „Sen o szczęściu”*, [w:] tegoż, *Dziela wszystkie...*, s. 373-374. Pierwodruk: „Literatura i Sztuka” 1912, nr 21.



najmniejszego oporu”, o „rozgadaniu, roztargnieniu i zadowoleniu się pierwszym z brzegu słowem, aby tylko dobiec do zamierzonego końca”<sup>33</sup>. Krótko mówiąc, Leśmian we wszystkich trzech recenzjach celnie wskazuje wszelkie słabości Różyckiego, z których najważniejsze to wielosłowie, brak oryginalności, precyzji, kondensowania uczuć.

Biorąc pod uwagę oceny najważniejszych twórców okresu Młodej Polski, Różyckiego docenił w zasadzie jedynie Kazimierz Przerwa-Tetmajer, zamieszczając w jego wyborze poezji życzliwy wstęp, w którym pisał o nim jako doskonałym artyście, poecie z „Bożej łaski”, utalentowanym, z wielką łatwością tworzenia, panującym nad słowem<sup>34</sup>. Przedmowa ta, stanowiąca nie tylko ocenę dotychczasowych prac poetyckich, ale też zawierająca coś w rodzaju patetycznego błogosławieństwa na przyszłość („Jego dalsza droga wydaje mi się jasną: jego umysł rozszerzy się i pogłębi w myśl nieśmiertelnych słów: tu leży Gustaw – tu urodził się Konrad”), zdumiewała i zdumiewa nadal:

Gdy czyta się dziś – po tylu latach – jego wiersze i przegląda się przedmowę do nich pióra tak świetnego poety, jakim był Tetmajer, trudno zrozumieć, czym dał się uwieść autor pięknych liryków, kreśląc tego rodzaju słowo wstępne<sup>35</sup>.

Może tym, że widział w nim kontynuatora własnej poezji w czasach, kiedy inni już odwracali się od niego, przypominając sobie o starym mistrzu tylko przy okazji kolejnych jubileusz<sup>36</sup>. Dowodem na to może być jeden z fragmentów przywoływanej przedmowy, w której Tetmajer, charakteryzując Różyckiego, sięga po parafrazę własnego wiersza:

Smutek, melancholia i tęsknota są treścią duszy Zygmunta Różyckiego, jest to więc dusza pokrewna całej z niezmiernie małymi wyjątkami, poromantycznej liryce polskiej...<sup>37</sup>

<sup>33</sup> B. Leśmian, *Zygmunt Różycki*, „Zielone oczy”, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie...*, s. 375-377. Pierwodruk: „Literatura i Sztuka” 1913, nr 3.

<sup>34</sup> Z. Różycki, *Wybór poezji*, przedmowa K. Przerwa-Tetmajer, Warszawa 1911. Różycki miał okazję odwdziżyć się swemu dobroczyńcy podczas obchodów jednego z jubileuszy autora *Aniola śmierci*, kiedy to we własnym wystąpieniu zaakcentował m.in. jego zalety koleżeńskie. *Dwudziestopięciolecie Kazimierza Tetmajera* [oprac. bezimiennie], [w:] *Miałem kiedyś przyjaciół... Wspomnienia o Kazimierzu Tetmajerze*, oprac. K. Jabłońska, Kraków 1972, s. 269.

<sup>35</sup> E. Kozikowski, dz. cyt., s. 185.

<sup>36</sup> M. Kurkiewicz, *Teraźniejszość samotności w wierszu Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Był czas”*, [w:] tegoż, *Symbole, narracje, eschatologie...*, s. 9-23.

<sup>37</sup> Na ów cytat zwracała uwagę także K. Fazan, *Szczera poza dekadenta. Kazimierz Tetmajer: między epistolografią a sztuką*, Kraków 2001, s. 117.

Tak więc w dużej mierze dopiero późniejsze świadectwa nie pozostawiły złudzeń co do prawdziwej wartości tych dokonań<sup>38</sup>. Nie ulega wątpliwości, że mijający czas także z autorem *Płomiennych kwiatów* obszedł się surowo. Kolejni badacze bądź zupełnie ignorowali jego obecność<sup>39</sup>, bądź sceptycznie podsumowywali poetyckie wysiłki<sup>40</sup>. Krótkie notki o poecie odnajdujemy w *Zbiorze poetów polskich XIX w.* (Warszawa 1967, s. 406) oraz w *Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym* (Warszawa 1985, s. 316). Także literaturoznawcy tylko z rzadka sięgają po jego wiersze, szukając w nich przede wszystkim typowych realizacji motywów charakteryzujących młodopolską poezję<sup>41</sup>.

A Prometeusz? Wciąż żyje (choć wydaje się, że powoli schodzi ze sceny)<sup>42</sup>, przywoływany przez kolejne pokolenia pisarzy i poetów<sup>43</sup>, reinterpretowany, uwznioślany, deheroizowany, ośmieszany. Duża w tym zasługa również twórców pokroju Różyckiego, którzy nie pozwalają mu odetchnąć, odejść w niebyt. Aktywizują go na rozmaitych płaszczyznach, czasem sztucznie podtrzymują go przy życiu<sup>44</sup>. Pytanie tylko, czy ich działania nie są przypadkiem niedźwiedzią przysługą? Podobnie jak ten szkic dla autora *Płomiennych kwiatów*...

<sup>38</sup> Celnie ujął to Władysław Grzelak: „Zygmunt Różycki, poeta łzawego »autoramentu«, był jednak czytany i zebrał trochę laurów w czasach »Udziałowej«. Dziś jest coraz mniej cierpliwych czytelników”. W. Grzelak, *Cyganeria z „Udziałowej” 1908-1913*, Warszawa 1965, s. 144.

<sup>39</sup> Nazwiska Zygmunta Różyckiego nie uwzględnia większość znanych syntez epoki. Nie ma go m.in. u W. Feldmana (*Współczesna literatura polska*), A. Hutnikiewicza (*Młoda Polska*), A.Z. Makowieckiego (*Młoda Polska*), M. Podrazy-Kwiatkowskiej (*Literatura Młodej Polski*), a także w *Literaturze okresu Młodej Polski* z serii *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Kazimierz Wyka (*Młoda Polska*, t. 1, Kraków 1987, s. 349) wspomina go tylko w przypisie jako autora przedmowy do antologii *Najmłodszą Polska w pieśni*, a *Nowy Korbut* uwzględnia dopiero w *Aneksie, Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, t. 16, Warszawa 1982, s. 500-502.

<sup>40</sup> Julian Krzyżanowski umieszczał go w kręgu całkowicie dzisiaj zapomnianych „rymarzy” (*Neoromantyzm polski 1890-1918*, Wrocław 1971, s. 80), a Antoni Potocki w krótkiej notce wspominał, że „gadatliwości popuszcza wodze ze szkodą dla talentu” (*Polska literatura współczesna*, cyt. za: E. Kozikowski, dz. cyt., s. 185).

<sup>41</sup> Zob. m.in.: W. Gutowski, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 63, 83; M. Kurkiewicz, *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Bydgoszcz 2013, s. 35, 125 i in.; A. Rossa, *Impresjonistyczny świat wyobraźni. Poetycka i malarska kreacja pejzażu. Studium wybranych motywów*, Kraków 2003, s. 197, 252 i in.; P. Siemaszko, *Od akademizmu do ekspresjonizmu. Sugestie piktoralne w poezji polskiej końca XIX i początków XX wieku*, Bydgoszcz 2007, s. 59, 79 i in.

<sup>42</sup> Por. M. Głowiński, dz. cyt., s. 106.

<sup>43</sup> Ślady obecności mitu prometejskiego w powojennym trzydziestolecu odnotował m.in. S. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945-1975*, Kraków 1983, s. 467-475. W kolejnym piętnastolecu postać greckiego tytana traci na popularności, stąd i utworów, w których możemy go odnaleźć, coraz mniej, zob. S. Stabryła, *Hellada i Roma. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976-1990*, Kraków 1996. Por. M. Głowiński, dz. cyt., s. 104-106.

<sup>44</sup> „Uparte ponawianie wyeksploatowanego tematu dowiodło, że nie można wydać skazującego wyroku na utrwalony symbol określonych postaw i zachowań. Prometeusz będzie drażnił wyobraźnię twórców oryginalnych i dryfował po wersetach patetycznych rymowanek”. S. Brzozowska, dz. cyt., s. 84.

## SUMMARY

### **Rightly forgotten – “Prometheus” by Zygmunt Różycki**

The article deals with the poem ‘Prometheus’ by Zygmunt Rozycki, one of the almost entirely forgotten Young Polish poets, who enjoyed his relative popularity in the lower intellectual environment at the turn of the 19th and 20th century. The author covers one of the most significant mythological themes which is the struggle of the Titan punished by the gods. Although the theme seems to be very attractive, the final artistic effect raises many questions and doubts. In my essay I am trying to show various weaknesses and inconsistencies of this poem in order to distinguish its graphomaniac and epigonic features in comparison to previous Young Polish artists’ achievements.

## KEYWORDS

Zygmunt Rozycki, Prometheus, Young Poland, myth, graphomania, epigone

## BIBLIOGRAPHY

1. Ajschylos, *Prometeusz skowany*, przeł. J. Kasprówic, Kraków 2002.
2. Balcerzan E., *Grafomania – projekt hasła encyklopedycznego*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 4.
3. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, t. 16, Warszawa 1982.
4. Biedermann H., *Leksykon symboli*, tłum. J. Rubinowicz, Warszawa 2003.
5. Blumenberg H., *Praca nad mitem*, oprac. przekł. K. Najdek, M. Herer i Z. Zwoliński, Warszawa 2009.
6. Brzozowska S., *Klasycyzm i motywy antyczne w poezji Młodej Polski*, Opole 2000.
7. *Dwudziestopięciolecie Kazimierza Tetmajera* [oprac. bezimiennie], [w:] *Miałem kiedyś przyjaciół... Wspomnienia o Kazimierzu Tetmajerze*, oprac. K. Jabłońska, Kraków 1972, s. 268-273.
8. [Ego], *Płomienie czy kwiaty?*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 28, s. 562.
9. Fazan K., *Szczera poza dekadenta. Kazimierz Tetmajer: między epistolografią a sztuką*, Kraków 2001.
10. Galle H., *Pocatunki* (recenzja), „Tygodnik Ilustrowany”, 1907, nr 5, s. 104.
11. Głowiński M., *Ten śmieszny Prometeusz*, [w:] tegoż, *Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marcholt, labirynt*, Kraków 1994, s. 84-106.
12. Gombrowicz W., *Dziennik 1953-1956*, Kraków 2004.
13. Graves R., *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczowski, wstęp A. Krawczuk, Warszawa 1968.
14. Grzelak W., *Cyganeria z „Udziałowej” 1908-1913*, Warszawa 1965.
15. Gutowski W., *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001.
16. Kozikowski E., *Zygmunt Różycki*, [w:] tegoż, *Od Prusa do Gojanowickiej*, Warszawa 1969, s. 182-192.
17. Krzyżanowski J., *Neoromantyzm polski 1890-1918*, Wrocław 1971.
18. Kurkiewicz M., *Bohaterowie antycznych mitów w poezji Młodej Polski*, [w:] tegoż, *Symbole, narracje, eschatologie. Studia o literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2007, s. 69-108.
19. Kurkiewicz M., *Teraźniejszość samotności w wierszu Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Był czas”*, [w:] tegoż, *Symbole, narracje, eschatologie. Studia o literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2007, s. 9-23.
20. Kurkiewicz M., *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Bydgoszcz 2013.

21. Lachman M., *Moda na pisanie czy moda na grafomanię? Kult(ur)owe reorientacje*, [w:] *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gałowska, D. Ossowska, Kraków 2001, s. 95-137.
22. Legeżyńska A., Mizerkiewicz T., *Grafomańskie pod-teksty*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 3.
23. Leśmian B., *Zygmunt Różycki „Wybór poezji”*, „Literatura i Sztuka” 1911, nr 18, [cyt. za:] B. Leśmian, *Dzieła wszystkie. Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 327-331.
24. Leśmian B., *Zygmunt Różycki „Sen o szczęściu”*, „Literatura i Sztuka”, 1912, nr 21, [cyt. za:] B. Leśmian, *Dzieła wszystkie. Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 373-374.
25. Leśmian B., *Zygmunt Różycki „Zielone oczy”*, „Literatura i Sztuka” 1913, nr 3, [cyt. za:] B. Leśmian, *Dzieła wszystkie. Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 375-377.
26. *Na śpiewną nutę* [b.a.], „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 10, s. 194.
27. Ostroróg J., *Nowe książki. Zygmunt Różycki: Teskenota*, „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 35, s. 700.
28. Przesmycki Z., *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Z czary młodości. Liryczny pamiętnik duszy (1881-1891)*, Wiedeń 1893, s. 126-133.
29. Rossa A., *Impresjonistyczny świat wyobraźni. Poetycka i malarska kreacja pejzażu. Studium wybranych motywów*, Kraków 2003.
30. Różycki Z., *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Szkarlatna wizja. Poezje. Seria 6*, Warszawa 1911.
31. Różycki Z., *Wybór poezji*, przedm. K. Przerwa-Tetmajer, Warszawa 1911.
32. Siemaszko P., *Od akademizmu do ekspresjonizmu. Sugestie piktoralne w poezji polskiej końca XIX i początków XX wieku*, Bydgoszcz 2007.
33. Sinko T., *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933.
34. Skrendo A., *O dziele grafomańskim*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 11-15.
35. Stabryła S., *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945-1975*, Kraków 1983.
36. Szewczyk K., *Czym jest grafomania?*, „Polonistyka” 2004, nr 8, s. 16-20.
37. Śnieżko D., *Fenomen grafomanii czyli na Hermenegildę Kociubińską paszkwil trzeci*, „Pogranicza” 1997, nr 1, s. 54-62.
38. Przerwa-Tetmajer K., *Prometeusz*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1980, s. 157-158.
39. Wyka K., *Młoda Polska*, t. 1, Kraków 1987.

40. *Zielone oczy* (recenzja) [b.a.], „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 35, s. 694.